Nr. 189. **Kraków, Czwartek 25 Kwietnia 1907.** **Rok XXVI.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32	16	8	2 · 70 hal.
z dwukrotną	38	19	9 · 50 h.	3 · 20
w państwie niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) oprócz nie nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie. Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Krebsbaum, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Hesseles. — W JAROSŁAWIU A. Azriel. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmiedt (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 11. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — W Opolu: ... — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Hauptmann 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Wystąpienie Puriszkiewicza w Dumie przeciw projektowi autonomii Królestwa Polskiego. — Dalsze szczegóły audyencyi Gołowina u cara. — Rezultat próbnego głosowania na prezydenta miasta Lwowa.

Projekt autonomii Królestwa Polskiego

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 25 kwietnia).

Awantury Puriszkiewicza.

Petersburg. Kiedy prezes Dumy ogłosił, że złożono mu projekt ustawy autonomicznej Królestwa Polskiego, podpisany przez 46 posłów, Puriszkiewicz, ogromnie wzburzony, krzyknął: „Co takiego!?“ — Następnie wskoczył na mównicę, krzycząc: „Tu nie wolno dotykać i zmieniać ustaw zasadniczych!“

W Dumie powstaje hałas. Prezes dzwoni.

Puriszkiewicz krzyczy: „Przypomnijcie sobie Katarzynę i Fryderyka! Nam nie potrzeba autonomii!“ — poczem grozi pięścią w stronę Polaków, tupie nogami i uderza pięścią w katedrę.

W sali znowu powstaje hałas, rozlega się śmiech i protesty. — Puriszkiewicz krzyczy: „Ja wam pokażę autonomię! Duma nie może znieść takiego zuchwalstwa! Dumie nie wolno dotykać podstaw jedności państwowej!“ Prezes dzwoni. W centrum i na lewicy hałas nie do opisania; wreszcie prawie ze wszystkich ław Dumy rozlegają się wołania: „Precz z nim!“

Puriszkiewicz jeszcze coś wykrzykuje lecz zagłusza go gwar Dumy, w końcu zabiera swoje papiery i wychodzi z sali, żegnany oklaskami zadowolonej z tego Dumy.

Prawica wobec projektu.

Petersburg. Prawica nie spodziewała się zupełnie wniesienia teraz projektu autonomii Królestwa Polskiego. Prawica zamierza energicznie wystąpić we właściwym czasie przeciw temu projektowi, lecz jest wielce niezadowolona z postępowania Puriszkiewicza.

Po zajściu z Puriszkiewiczem jeden z kadetów nazwał go „vrai ami de la Pologne“. Niepotrzebne wybryki Puriszkiewicza oburzyły wszystkich i na chwilę stworzyły dla Polaków przyjaciół nawet wśród październikowców — Wogóle Puriszkiewicz zachowaniem się swojem przyczynił się do większego uwydatnienia aktu projektu autonomii, wywołał tem żywsze zainteresowanie się tym wnioskiem, zmusił wszystkich do mówienia o nim.

Powiadają, że termin rozważania w Dumie projektu autonomii nie podobna przewidzieć; w każdym razie nie nastąpi to wcześniej, jak za pięć lub sześć tygodni. Wówczas ze strony Polaków wystąpi co najmniej czterech mówców.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 25 kwietnia).

Gołowin u cara.

Petersburg. Na onegdajszej audyencyi prezydenta Dumy, jak słychać wedle sprawozdania z wiarygodnej strony prywatnej, po łaskawem przyjęciu Gołowina przez cara, zaprosił go car, aby usiadł, i oświadczył, że z zajęciem śledzi rozprawy w Dumie i spodziewa się, że dotychczasowe nieporozumienia znikną. Oświadczył, iż znajduje, że Gołowin postępuje nieco stronniczo, gdyż protegujc lewicę. Gołowin odpowiedział, że położenie jego jest bardzo trudne, gdyż większość Dumy jest radykalną. Car przyrzekł Gołowinowi, że przyjmie go jeszcze na dalszych audyencyach i dodał, że audyencya dlatego została odroczoną, ponieważ car był przeciążony pilnemi pracami państwowemi.

Sprawa uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. Rektor uniwersytetu warszawskiego Karski powrócił ze zjazdu rektorów wyższych zakładów naukowych.

Na naradzie tej pomiędzy innemi omawiano sprawę przeniesienia uniwersytetu warszawskiego. Z wyznaczonych kilku miejsc, miasto Saratów ma największe widoki na otrzymanie uniwersytetu, z powodu swego położenia geograficznego. Sprawy ostatecznie jeszcze nie zdecydowano.

Zjazd delegatów ziemstw.

Petersburg. Dla ujednostajnienia poglądów różnych ziemstw, zaprojektowano zwołać do Moskwy na pierwsze dni maja zjazd działaczy ziemskich.

Prace przygotowawcze do zjazdu i legalizacyi zjazdu zlecono radzie tymczasowej, w której skład wchodzą wybitni działacze ziemscy różnych partyj politycznych pod przewodnictwem p. Rodzianki.

Sprawa amnestyi.

Moskwa. Dziennik kadecki „Now“ ogłasza rozmowę pewnej wybitnej osobistości z ministrem wojny, który wyraził się, że wszystkie obiegające prasę pogłoski o amnestyi są nieuzasadnione.

Nowy prezydent Rady państwa.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Były minister sprawiedliwości Akimow został zamianowany prezydentem Rady państwa.

Zamknięcie seminaryum duchownego.

Moskwa. Na polecenie metropolity moskiewskiego seminaryum duchowne tutejsze zostało zamknięte, ponieważ przyszło tam do rozruchów z powodu zaprowadzenia egzaminów przejściowych z kursu na kurs.

Zamordowanie dyrektora więzienia.

Odessa. (Pet. ag. tel.) Wczoraj przed południem został tu zamordowany dyrektor więzień, Sacharule, przez dwóch sprawców, którzy z ukrycia dali do niego 7 strzałów i podczas pościgu rzucili dwie bomby, jednak bez skutku. Jeden ze sprawców, który został podczas ucieczki przez żandarmów zraniony, zastrzelił się, a drugiego schwytano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 25 kwietnia.

Ruch wyborczy.

Wiedeń. Minister hr. Dzieduszycki stanie dn. 1 maja przed wyborcami w Samborze, a 2 maja w Gródku.

Awans majowy.

Wiedeń. Awans majowy będzie ogłoszony już jutro t. j. 26 b. m.

Z pobytu cesarza w Pradze.

Praga. Cesarz zwiedził wczoraj muzeum czeskie na placu św. Wacława, powitany przez prezydenta muzeum hr. Harracha i prezydenta akademii czeskiej Hlavka. Cesarz odpowiedział po czesku i po niemiecku, poczem przez półtorej godziny oglądał szczegółowo zbiory. Następnie wśród owacyj bardzo licznie zebranej publiczności udał się cesarz na przedmieście królewskie Winohrady i Žižków, gdzie na mowy powitalne odpowiedział po czesku, poczem zwiedził kilka zakładów i szkół i o godzinie 5 po południu wśród okrzyków „Slava“ powrócił na Hradczyn.

Praga. Ochmistrz dworu cesarskiego ks. Montenuovo wręczył wczoraj kardynałowi Skrbensky'emu z polecenia cesarza portret monarchy w wspaniałych ramach z własnoręcznym podpisem cesarskim.

Niemiecka partya ludowa.

Graz. Niemiecka partya ludowa, której popularność bardzo się zmniejszyła i która wejdzie do parlamentu bardzo osłabiona, wydała odezwę, w której oświadcza, że rezygnuje ze stawiania własnych kandydatur, ale zaleca głosować na tych kandydatów, którzy zobowiążą się wstąpić do wielkiej partyi wolnościowej niemieckiej, mającej się utworzyć w przyszłym parlamencie. Swoich kandydatów partya stawia bardzo niewielu, a między nimi ministra Derschattę w Grazu.

Traktat z Rumunią.

Wiedeń. Na podstawie porozumienia z rządem rumuńskim, ustne rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Rumunią rozpoczną się 10 maja, w którym to dniu przybędą do Wiednia delegaci rumuńscy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Biuro Wolffa). W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad etatem wojskowym oświadczył poseł Bebel, że wątpi, czy oszczędności. zarządzone przez ministra wojny, będą możliwemi. To może tylko wówczas nastąpić, jeżeli czas służby zostanie skrócony. Czas używany na rozmaite marsze paradne powinien być użyty na wyćwiczenie wojenne, przez co zaoszczędzi się wiele czasu. Następnie omawiał złe obchodzenie się z żołnierzami przy wojsku.

Berlin. Minister wojny Einem polemizował z wywodami posła Bebla i zarzucił mu, że socyaliści starają się żołnierzom zohydzić służbę wojskową.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin. W Sejmie pruskim oświadczył minister skarbu Reinbaben przy dyskusyi nad etatem skarbowym, że niski stan kursu papierów niemieckich powoduje po większej części zupełnie fałszywą ocenę zagranicy sytuacyi finansowej Niemiec. Następnie omówił sprawę ustawy giełdowej i oświadczył, że spekulacya terminowa zbożem w Niemczech nigdy ponownie nie zostanie dopuszczoną.

Procesy kolonialne.

Berlin. Wczoraj rozpoczął się tutaj proces przeciw byłemu gubernatorowi kolonij południowo-afrykańskich, Putkamerowi, oskarżonemu o przekupstwo i fałszowanie paszportów na rzecz swej kochanki, dla której wystarał się o baronowstwo. Proces ten odbywa się jawnie. Interesowanie budzi on ogromne. Po tym procesie rozpocznie się cały szereg procesów kolonialnych o rozmaite nadużycia, popełnione przez dotychczasowych administratorów kolonij.

Konferencye pokojowe.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że reprezentanci rosyjscy na konferencyi pokojowej w Hadze postawią wniosek o odesłanie angielskiego wniosku o rozbrojenie do komisyi. Angielscy reprezentanci zgodzą się na ten wniosek pod warunkiem, że komisya wypracuje konkretne wnioski na przyszłą konferencyę.

Odwiedziny królewskie.

Rzym. Król Alfons zamierza odwiedzić króla włoskiego w jednem z portowych miast włoskich.

Rewelacye pułkownika Maszina.

Belgrad. Dzienniki zajmują się ciągle jeszcze rewelacyami byłego szefa sztabu generalnego, pułkownika Maszina, w sprawie stosunków w armii serbskiej. „Mali Journal“ twierdzi, że w armii istnieją faktyczne braki, ale tylko z tej przyczyny, że budżetu wojskowego nie użyto na cele, na które był przeznaczony, lecz na zupełnie inne.

Nowa kolonia żydowska.

Melbourne. (Niem. tow. kabl.) Jeden z zastępców żydowskiej organizacyi terytoryalnej w Londynie wyszukał w południowej części zachodniej Australii milion akrów na ewentualne założenie żydowskiej kolonii i prosił rząd o oddanie tego obszaru organizacyi na przeciąg 18 miesięcy.

Przyczyny katastrofy tulońskiej.

Paryż. Większość dzienników przynosi wyczerpujące doniesienie o pożarze w Tulonie i podnosi, że zbyt często wydarzają się tam eksplozye, pożary i inne katastrofy. Trudno odsunąć przypuszczenie, jakoby to tylko chodziło o przypadek.

Cyganie rabusiami.

Szegszard (na Węgrzech). Wędrujący cyganie dopuścili się wczoraj rano rabunku w budynku stacyjnym w Nagy Dorok. Zabrali oni dwie kasy żelazne. Jedną z nich rozbili i zabrali pieniądze. Drugiej, zawierającej większą kwotę, nie zdołali rozbić i pozostawili ją nietkniętą na polu.

Proces panny Milewskiej.

Berlin. W procesie panny Milewskiej, byłej ochmistrzyni dworu ks. Amalii szlezwicko-holsztyńskiej, wydał sąd wyrok uwalniający, ponieważ także rozprawa nie wyjaśniła stanu rzeczy.

Madryt. Rząd zaprzecza wiadomości dzienników o wybuchu dżumy w Kartagenie.

Przed wyborem prezydenta m. Lwowa.

(Telegram „N. Reformy“ z 25 kwietnia).

Lwów. Wczoraj wieczorem w obecności 78 radnych miasta odbyło się się na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej próbne głosowanie w sprawie wyboru prezydenta miasta, który to wybór odbędzie się dziś.

Głosowanie, do którego przystąpiono bez dyskusyi, dało następujący wynik: Obecny pierwszy wiceprezydent miasta dr Rutowski otrzymał 27 głosów, drugi zaś wiceprezydent miasta p. Ciuchciński 22 głosów. Radni: Schayer, Riedl i Friedrich otrzymali po jednym głosie. Kartek białych oddano 26.

Natychmiast po ogłoszeniu rezultatu głosowania rozpoczęła się dyskusya i rokowania klubów w celu zawarcia kompromisu. Rezultat rokowań jednak jest ten, że podczas gdy lewica i centrum postanowiły głosować na dra Rutowskiego, to klub mieszczański, czyli t. zw. „Strzelnica“, forsuje kandydaturę p. Ciuchcińskiego. Lewica i centrum mają razem 32 głosów, klub mieszczański zaś 40 głosów.

Wszystkich radnych miejskich jest obecnie we Lwowie 94, czyli że większość absolutna, której do wyboru prezydenta potrzeba, wynosi 48 głosów. Klub mieszczański spodziewa się do dzisiaj wieczora zyskać jeszcze ośm głosów żydowskich i ośm z pośród inteligencyi.

Dzisiaj wieczorem odbedzie się wybór prezydenta i ewentualnie któregoś z wiceprezydentów.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

Wczoraj wieczorem, w sali Rady miejskiej, odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa.

W sprawozdaniu, dołączonem do ostatniego zeszytu „Biblioteki krakowskiej“, wydawanej przez Towarzystwo, znajdujemy szczegóły, odnoszące się do działalności wydziału w roku ubiegłym, który był dziesiątym z rzędu istnienia Towarzystwa, które ma na celu budzenie zamiłowania i czci dla historyi Krakowa, poszanowania i opieki jego pamiątek, oraz wywoływania zainteresowania u obcych narodów dla naszego miasta. W tym duchu działając, Towarzystwo rozwinęło swoją czynność zarówno w kierunku wydawniczym, jak konserwatorskim i w dziedzinach tych może się już pochlubić dodatniemi rezultatami. Jedynie starania, czynione przez Towarzystwo od kilku lat, o pozyskanie zawodowych „ciceronów“ dla przejezdnych nie zostały pomyślnie załatwione z powodu zupełnego braku kandydatów, bezskuteczne też były kroki, czynione w tym celu przez Towarzystwo turystyczne, do którego Towarzystwo miłośników przystąpiło na członka, popierając je moralnie i delegując do niego wiceprezesa Towarzystwa dra Józefa Muczkowskiego.

Trwałym owocem działalności Towarzystwa pozostaną publikacye, dodatnio przez fachową krytykę ocenione. Obok autorów od dawna znanych przybyło z zachęty wydziału wielu młodych nowych współpracowników na niwie historyi i sztuki krakowskiej. Spis wydanych 9 tomów „Rocznika krakowskiego“ i 37 tomów „Biblioteki krakowskiej“ świadczy, że praca wydawnicza Towarzystwa może się pochlubić ładnemi wynikami. Wydano także plan Krakowa z objaśnieniami w czterech językach dla przejezdnych, przewodnik po Krakowie (także w języku niemieckim) i naukowy katalog dzieł Michała Stachowicza. O popularyzowanie wiadomości o zabytkach Krakowa starano się przez urządzanie wycieczek wspólnych, o ile znaleźli się chętni i odpowiedni prelegenci, którzy na miejscu, t. j. w kościołach i galeryach, objaśniali zebranych o zwiedzanych pamiątkach. Objęto także wydawnictwo „Kalendarza Czecha“, w którym prowadzoną jest skrupulatnie kronika Krakowa.

Z działalności konserwatorskiej pod przewodnictwem dra Muczkowskiego, należy podnieść opracowanie nowego projektu restauracyi „Ogrójca“ przy kościele św. Barbary. Również postanowiono ponieść koszta odnowienia jednego z portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów i obrazów cedrowych w kościele św. Katarzyny. W najbliższym czasie zamierza Towarzystwo odnowić kilka nagrobków w kościele maryackim, odkopać i odgrodzić romańskie fundamenta przy kościele św. Wojciecha w Rynku głównym ufundować tablicę pamiątkową na grobie Konfederatów barskich pod Kapucynami, oraz wydać publikacye o kościele N. P. Maryi. W sprawie wykupna kościoła św. Agnieszki na Kazimierzu z rąk prywatnych, Towarzystwo przyczyni się kwotą 200 koron, gdyby wykupno przyszło do skutku.

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 — wykazuje w przychodach i rozchodach kwotę 11.651 koron 95 hal. Stan funduszu konserwatorskiego wynosi 54 K 12 hal.

Członków ogółem liczy Towarzystwo 647, w tem członków honorowych dwu, członków założycieli 7, członków zwyczajnych 638.

Zgromadzenie wczorajsze zagaił prezes dr Stan. Krzyżanowski, który skreślił historyę 10-lecia Towarzystwa i jego dorobek kulturalny i narodowy. Mowca zakończył oddaniem pośmiertnej czci zmarłym członkom Towarzystwa: Ś. p. drowi Franciszkowi Piekosińskiemu i Januszowi Niedziałkowskiemu, oraz wyraził nadzieję, że wkrótce Towarzystwo a wraz z niem mieszkańcy Krakowa, cieszyć się będą odzyskaniem zupełnie odrestaurowanego i do świetności przywróconego zamku królewskiego na Wawelu.

Z kolei porządku dziennego nastąpił odczyt

J. D. TELESZEW.

Wbrew obyczajowi.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

Nad smutną syberyjską równiną zapadł wieczorny mrok, gdy do samotnie stojącej lepianki, na brzegu lasu, zbliżyło się dwoje ludzi. Był to niedawno przybyły z Petersburga naczelnik powiatu, Bazyli Wołyńcew, i pisarz miejscowy, którego on zabierał zwykle ze sobą na polowanie.

Z powodu zmęczenia, czy też nieudanego polowania, Wołyńcew był w bardzo złym humorze. Zniecierpliwiony otworzył drzwi lepianki, chcąc poprosić gospodarza o jakiś posiłek, — ale wewnątrz nikogo nie było — tylko u progu stał ogromny garnek mleka, kawał chleba, a obok leżały jaja i ser.

— Gdzież gospodarz? — zapytał zniecierpliwiony Wołyńcew. — Chce mi się pić!

— A pij pan, ile tylko chcesz — odrzekł pisarz. — Pan sam jesteś tu gospodarzem.

Mówiąc to, chciał podać mleko.

— Zaczekaj, — wstrzymał go Wołyńcew — prawdopodobnie ludzie ci przygotowali wieczerzę dla siebie... Dziwni ludzie: drzwi otwarte i ani żywej duszy... Mało tu się ludzi włóczy, — a potem będą płakać, że ich okradli!

Pisarz uśmiechnął się.

— Rozmyślnie tak robią, dlatego też postawiono, aby przechodnie jedli... Nie bój się pan, Wasylu Michajłowiczu, jedz i pij, ile tylko chcesz!

— Dla przechodniów? — z niedowierzaniem zapytał Wołyńcew. — Któż to tak się troszczy o przechodniów?

— Wszyscy, we wszystkich wsiach, — odpowiedział pisarz. — Bardzo to dawny zwyczaj i każdy dziś uważa to jako swój święty obowiązek. Tutaj rzadziej się to spotyka, ale po wsiach — wprost wynoszą co noc pożywienie na drogę, stawiają je pod oknami. — Postawią, w nocy... włóczęga przyjdzie, odszuka — i nakarmi się!

— Co za włóczęga?

— A ci, zesłańcy... którzy z katorgi uciekają — z ciężkich robót... Nazywają ich tu włóczęgami...

Wołyńcew ze zdziwieniem spojrzał na pisarza.

— Tak! to właśnie żywność dla nich! — dodał, ciesząc się, nie wiadomo, z czego, pisarz. — Przecież przez te nasze pola tylu przechodzi zbiegłych, że i zliczyć niepodobna! Pewnie, że sto lat już mija, jak ciągle idą i idą — nic dziwnego, że mieszkańcy przyzwyczaili się.

Pisarz opowiadał, a Bazyli słuchał zamyślony, czoło miał zmarszczone, gryzł wargi.

— Mówisz, że mieszkańcy przyzwyczaili się? — zapytał z półuśmiechem, przerywając opowiadanie.

— Tak, przyzwyczaili się.

— I karmią? i poją?

— Tak jest... Ale to nie wszystko. Bywa i tak, że starym i chorym, którzy nie mogą sami przyjść do wsi, nosi się do lasu żywność i nawet — odzież... Bardzo ładny zwyczaj!

— Czyś ty zwaryował? — wykrzyknął prawie grubijańsko Wołyńcew.

— Jeszcze to pochwalasz!... Czy to nie jest przeciwne prawu tak opiekować się zbójami, ukrywać i karmić zbiegów? Dyabli wiedzą, do czego to podobne, mój kochany!

— Kto to wie — mówił zmieszany pisarz. — Stary obyczaj... kto może rozstrzygnąć, czy dobrze, czy źle postępują? Naturalnie, jeśli... A z drugiej strony przecież wszędzie tak robią.

— No, niechaj tak wszędzie robią! — rzekł wściekły Wołyńcew. — Ale u mnie nie będzie takich bezeceństw.

Oczy Wołyńcewa zaiskrzyły się.

— Ty mnie znasz, co powiem, to spełnię! No, dziękuję, Iwanie Piotrowiczu, dałeś mi w ręce piękne zadanie. Niechże, będzie to moim debiutem! Interesujące i nowe zajęcie... Widocznie sam los mi sprzyja...

Zmęczenie i nieudane polowanie gdzieś zniknęły. Myśli gorące wirowały w mózgu Wołyńcewa, łącząc się w niejasny jeszcze, ale kolosalny plan.

Gwizdnął na psa i biegł prawie do domu, tak, że pisarz ledwie mógł zdążyć za nim. Iwan Piotrowicz nie rozumiał jego nagłego gniewu, ale bał się. Pisarz był jedynym człowiekiem, z którym Wołyńcew czasami zaczynał dłuższą rozmowę, a nawet zwierzał się z tajemnicy swego pobytu w zapadłym kącie.

— Nie przyjechałem tu na długo. — Ja się tylko uczę — mówił do pisarza, uśmiechając się zagadkowo. — Na rok dwa przybędę, a potem jazda.

— Przepraszam pana, Bazyli Michajłowiczu — mówił pisarz. — Ale co to za przyjemność dla pana z takiem wykształceniem i stosunkami być na takiej służbie. Nam, którzy musimy pracować na życie — to się czasem zdaje...

— E, bracie, nie rozumiecie. Taka prosta robota potrzebną jest każdemu człowiekowi. Nawet Piotr Wielki, gdy się uczył, był prostym robotnikiem. Każdą pracę trzeba zaczynać od podstaw, rozumiesz, od podstaw!...

— Jak ty myślisz, Iwanie Piotrowiczu — zapytał pewnego dnia Wołyńcew — dla czego chłopi karmią tych włóczęgów. Mnie to nie może się pomieścić w głowie.

— Jak mam powiedzieć, Wasilu Michajłowiczu. Włóczęga to przecież również człowiek — jeśli mu nie dopomożemy, to i Bóg nam nie nie pomoże — oto jak myślą chłopi.

— Zapytajcie byle jaką babę, bo tem się głównie baby zajmują, zaraz wam powie moja babka, że idą gnani w okropnym strachu, biedni, jak zwierzęta. Ot i żal ich, przecież każdy człowiek jeść musi... Każda kobieta tak panu odpowie, daję słowo! A prócz tego jest jeszcze jedna kombinacya.

— Jaka?

Pisarz wzruszył ramionami i nieśmiało wyrzekł:

— Oni nikogo nie krzywdzą... i nikt nie rusza i oni nikogo...

— Pięknie! — oburzył się Wasilij Michajłowicz. — Czy jest w tem jakie poszanowanie dla władzy. Przecież pozwolić na to, to znaczy uznać swoją bezsilność — przyłączyć się do nich!... Nie, mój przyjacielu, tego nie będzie!... Nie pozwolę chłopom pomagać tym oberwańcom za nic na świecie. Ze mną żartów nie ma.

W oznaczonym dniu zebrali się starostowie z okręgu, należącego do Wołyńcewa, i czekali pokornie, jaką „sztuczkę“ przygotowała im nowa władza. Już z góry nie zgadzali się na to, co im powie, chociaż jeszcze nie wiedzieli, o co chodzi.

Gdy wyszedł do nich Wołyńcew w nowym mundurze, młody i pewny siebie, włościanie nagle zmieszali się i stali się onieśmieleni, a gdy zaczął robić wymówki za nieporządki i oznajmił, że za tego rodzaju sprawki wsadzają do więzienia, że ukrywając i pomagając takim uciekinierom, postępują wbrew prawu i przysiędze, i że on, gdy się tylko dowie jeszcze o podobnym wypadku, to natychmiast odda winnych pod sąd — jako wspólników, starostowie pokłonili się nisko. Tylko jeden z nich, staruszek, podniósł głowę i ośmielił się rzec.

— Słuchamy... Wydamy rozkazy, wielmożny panie... Ale czy to będzie dobrze!

— Co będzie? — rozgniewał się Wołyńcew i tupnął nogą.

Starostowie pokłonili się znowu i rozeszli się ze spuszczonemi głowami.

(Dok. nast.)

dra Stanisława Tomkowicza na temat „Wewnętrzne urządzenie zamku krakowskiego i jego losy“. Prelegent w zajmującym wywodzie skreślił dzieje dawnej świetności zamku królewskiego, dając barwny obraz niemal szczegółowego urządzenia zamku w przeciągu kilku wieków, gdy zamek był siedzibą królów polskich i gościł nieraz koronowane głowy obcych narodów. Mimo kilkakrotnych pożarów i najazdów zamek zachował swą świetność aż do roku 1702, gdy żołdacy Karola XII., gospodarując na Wawelu jak wandale, zniszczyli kompletnie sale królewskie, resztę strawił pożar w tym roku, najazdu szwedzkiego wybuchły. I już po tem zamek się nie podniósł, aż teraz dopiero, po ukończeniu toczącej się restauracyi, zamek odzyska swój majestat.

Po odczycie tym, nagrodzonym oklaskami, sekretarz Towarzystwa dr B ą k o w s k i odczytał protokół z zesłorocznego zgromadzenia, oraz streścił sprawozdanie z działalności wydziału za rok ubiegły. Imieniem komisyi kontrolującej złożył członek Towarzystwa p. Adam Kajzy sprawozdanie kasowe, a zgromadzenie uchwaliło absolutoryum wydziałowi i komisyi kontrolującej.

W dyskusyi nad sprawozdaniami p. D o b r o w o l s k i żądał wybitniejszej działalności sekcyi konserwatorskiej, w szczególności żądał odnowienia cennych fresków w kościele św. Katarzyny. Dr S t e r n s c h u s s w tonie podrażnionej krytyki podnosi konieczność większej staranności w doborze ilustracyj, zamieszczanych w publikacyach Towarzystwa, oraz lepszego doboru popularnej treści broszur i roczników, żąda też wskrzeszenia wycieczek wspólnych, urządzanych przez Towarzystwo w celu szerzenia wśród ogółu miłości przeszłości miasta.

Zarzuty poprzednich mowców, czynione wydziałowi, odpierał dr Tomkowicz, dr Kutrzeba, dr Straszewski, Stączek i inni, poczem wyrażono wydziałowi uznanie za jego działalność, oraz przyjęto rezolucyę dra Iskrzyckiego, polecającą wydziałowi większą pieczę nad czynnościami konserwatorskiemi.

Następnie dokonano wyborów 20 członków wydziału i trzech członków komisyi kontrolującej.

Wybrani zostali do wydziału pp.: Dr Klemens Bąkowski, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Władysław Ekielski, dr Konstanty Górski, Zygmunt Hendel, dr Feliks Kopera, dr Józef Korzeniowski, dr Stanisław Krzyżanowski, dr Stanisław Kutrzeba, Leonard Lepszy, dr Józef Muczkowski, dr Jerzy Mycielski, Witold Noskowski, Julian Pagaczewski, dr Karol Potkański, Władysław Prokesch, dr Jan Ptaśnik, dr Stanisław Tomkowicz i dr Emanuel Świeykowski.

Do komisyi kontrolującej pp.: Jan Kanty Federowicz, August Raczyński i Adam Kajzy.

W końcu załatwiono wniosek dra Uromskiego, by nie dopuścić do zabudowania ogrodu Biblioteki Jagiellońskiej na cele nowego gmachu Collegium phisicum.

Na tem o godz. 9 wieczór zamknięto zgromadzenie.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 25 kwietnia.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Marka ewang. i Ermina b. w.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca o godz. 4 min. 29, zachód o godz. 6 min. 46; długość dnia godz. 13 minut 17.

T e a t r m i e j s k i w K r a k o w i e: „Nowa Dejanira“ (występ Tarasiewicza).

T e a t r l u d o w y: „A Pippa tańczy“ Hauptmanna.

Repertuar teatru lwowskiego:
We czwartek 25 b. m. „Wesoła wdówka“.

Z ruchu wyborczego. Wczoraj wieczorem w budynku cyrkowym przy plantacyach Dietlowskich odbyło się zebranie podurzędników i służby państwowej przy udziale kilkuset osób. Zebranie zagaił p. Tułasiewicz, poczem przewodniczącym wybrano p. Lohnera. Referat obszerny o położeniu służby państwowej wygłosił p. Tułasiewicz. Mowca omówił niską płacę służby, która przy dzisiejszej drożyźnie nie może wystarczyć na utrzymanie. Mimo obietnic należyta i zupełna regulacya płac służby dotąd nie nastąpiła. — Referent wzywał wszystkich do solidarności i organizacyi, bo tylko wtedy będzie można coś uzyskać.

Z zaproszonych kandydatów poselskich zjawili się pp. Daszyński, dr Marek i Misiołek, zaś pp. dr Gross i Rychlewski przysłali pismo z usprawiedliwieniem. Kandydaci wygłosili długie mowy, w których przedstawili swe zapatrywania polityczne, a omawiając położenie służby państwowej, obiecali popierać jej żądania. — W dyskusyi zabierali głos pp. Gruza i Rogalski, redaktor urzędniczego pisma „Wszechrząd“, który oświadczył się za 6-godzinnym dniem pracy i utworzeniem Izby urzędniczej, którąby strzegła interesów urzędników. Wkońcu uchwalono głosować na kandydatów socyalistycznych. Zgromadzenie zakończyło się koło godziny 11 w nocy.

Z życia klubowego. Z okazyi połączenia się Koła artystyczno-literackiego z Klubem prawników, odbył się wczoraj w salonach Klubu prawniczego z inicyatywy Koła artystyczno-literackiego bankiet na cześć prezesa Klubu radcy dworu Wł. Wędkiewicza. Do ustawionych w podkowę stołów zasiadło około 80 członków obu zjednoczonych Towarzystw, a niezwykłe ożywienie towarzyskie zebranych, reprezentujących śmietankę inteligencyi Krakowa, świadczyło, że w zreorganizowanych klubach życie towarzyskie świeżem i silnem uderzyło tętnem. Pierwszy toast wzniósł prezes Koła radca dr August Sokołowski w pięknem przemówieniu podnosząc niezwykłą uprzejmość i serdeczność, z jaką członkowie Koła spotkali się w Klubie prawniczym i zakończył przyjętym gromkim, jednomyślnym oklaskiem toastem na cześć dra Wędkiewicza.

Posypały się potem w długim szeregu liczne przemówienia, których poczet rozpoczął prezes klubu, dziękując w szczerych i serdecznych słowach za uznanie, jakie go spotkało. W wierszowanej bardzo dowcipnej i aktualnej mowie sławił następnie mec. dr Łepkowski związek małżeński, zawarty pomiędzy obu stowarzyszeniami, życząc mu trwałego i pomyślnego żywota. Przemawiali dalej kolejno pp. dyr. Winkowski, rejent Lipowski i p. Alfred Szczepański, wznosząc toasty na cześć zgodnego młodej pary pożycia. Po skończonym bankiecie zasiadł do fortepianu prof. Bylicki i odegrał z wielką werwą kilka utworów Szopena i Noskowskiego. Wśród swobodnej i ożywionej towarzyskiej rozmowy zebranie przeciągnęło się późno w noc.

Z życia młodzieży akademickiej. W piątek, t. j. jutro 26 b. m., odbędzie się w lokalu „Gwiazdy“ przy ulicy św. Krzyża l. 3 zebranie akademickiej młodzieży demokratycznej. Początek zebrania punktualnie o godz. 7 wieczór.

W piątek 26 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego o godz. pół do 8 wieczór artystyczny, urządzony staraniem młodzieży akademickiej. Program urozmaicony. Bilety do nabycia wcześniej w księgarni p. Krzyżanowskiego.

„Kółko slawistów“ zwołuje na niedzielę d. 28 b. m. o godz. 10 rano w Collegium Novum nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym między innemi wybór wiceprezesa.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich urządza o godzinie wpół do 7 wieczór w lokalu Izby adw. referat adw. dra Steinberga p. t. „Zasadnicze zmiany ustawy przemysłowej wedle noweli z dnia 5 lutego 1907“.

Wypadek na błoniach. Wczoraj wieczorem prof. gimnazyalny p. K. z żoną i małym chłopczykiem jechał powozem szosą za rogatką Wolską. Przejeżdżający tuż obok cyklista zadzwonił tak nagle i silnie, że konie przestraszyły się, rzuciły powozem w bok i przewróciły go, łamiąc dyszel. Państwo Kaweccy wyszli z przygody bez szwanku, natomiast woźnica potłukł się ciężko.

Ponieważ takie wypadki są w tem miejscu dosyć częste, należałoby już raz uregulować ruch kołowy na szosie za rogatką Wolską, która jest miejscem tłumnych przechadzek mieszkańców Krakowa. Po szosie tej dość wąskiej przejeżdzają setki powozów, cyklistów, automobilów, nieraz z wielką szybkością, co jest połączone ze znacznem niebezpieczeństwem dla przechodzącej publiczności.

Dola kolejarzy. Z Wiednia piszą nam: Klemens Ozarów, pomocniczy palacz kolei państwowych w Stryju, po długich latach służby, przyjęty został 27 września 1894 roku do instytutu prowizyjnego z prawem zaopatrzenia na starość. W styczniu r. 1904 uległ Ozarów na stacyi w Stryju wypadkowi wskutek zderzenia pociągów i doznał ciężkich obrażeń na lewym boku. W dalszym ciągu wywiązała się stąd histero-neurastenia, która uczyniła go na całe życie zupełnie niezdolnym do pracy.

Przedewszystkiem Zakład ubezp. wypadków na kolejach austr. odmówił Ozarowi renty za czas choroby. Dopiero proces, wytoczony Zakładowi, spowodował, po upływie 15 miesięcy od wypadku, sądowe przyznanie 30% owej renty. Ozarów, czując się niezdolnym do pracy, wniósł z upływem roku po wypadku, podanie do dyrekcyi kol. państ. o przeniesienie w stan spoczynku. Dyrekcya odpowiedziała, że prośbę załatwi dopiero po rozstrzygnięciu procesu o rentę, gdyż od wyniku tego procesu czyni dyrekcya zależnem, czy przyzna Ozarowowi prowizyę (pensyę), czy też uzna go za opuszczającego służbę i zwróci mu tylko wkładki uiszczone. Kiedy atoli sąd wydał powyższe orzeczenie, przyznające Ozarowowi 30% rentę, dyrekcya zarządziła ponowne badanie przez lekarzy kolejowych, którzy 21 lipca 1905 stwierdzili, że Ozarów jest zdrów i do służby kolejowej zdolny.

Kiedy Ozarów prosił o przedstawienie go konsulentowi sanitarnemu we Lwowie, dyrekcya kol. dekretem z 25 sierpnia 1905 wydaliła go ze służby i pozbawiła zaopatrzenia (pensyi z instytutu prowizyjnego). Pozew, wniesiony przez dra Zipsera w styczniu 1906 do sądu krajowego we Lwowie o ustalenie, iż dekret wydalający Ozarowa ze służby, jest przeciwny ustawie i umowie i o przyznanie należytości prowizyjnych (zaopatrzenia), zapoczątkował proces, który dopiero po upływie 16 miesięcy zakończył się onegdaj przed trybunałem najwyższym. Dwie niższe instancye oddaliły żądania pozwu, dopiero sąd najwyższy uznał wydalenie Ozarowa za przeciwne ustawie i umowie.

Budowa telefonów w Galicyi. Znane zabiegi powołanych czynników, między innymi „Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego“ o przyspieszenie akcyi budowy międzymiastowych połączeń telefonicznych w Galicyi odnoszą skutek. Niebawem ma nastąpić zatwierdzenie kosztorysów i wydanie polecenia budowy na linie Lwów-Tarnopol-Podwołoczyska z odnogami do Brodów, oraz do Grzymałowa, Chorostkowa i Skałatu, oraz Wadowice-Kęty-Andrychów-Oświęcim. Kosztorysy te już lwowska dyrekcya poczt przedłożyła ministerstwu handlu. Nadto przedłoży dyrekcya ministerstwu handlu niebawem kosztorysy na linię Kraków-Myślenice-Chabówka-Poronin-Zakopane, a odnogą do Rabki, oraz na linię transwersalną Przemyśl-Sanok-Jasło-Krosno-Gorlice-Nowy Sącz-Okocim z odnogami do Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy.

W Okocimiu będzie linia ta łączyła się z linią Okocim-Bochnia-Wieliczka-Kraków, której część (Wieliczka-Kraków) już jest otwarta dla ruchu, a druga część (Okocim-Bochnia-Wieliczka) właśnie teraz się buduje. Budowa linii Kraków-Zakopane w roku 1907 jest prawie zapewniona. Co do linii transwersalnej, starania „Centr. Związku fabrycznego“, lwowskiej dyrekcyi poczt i ministerstwa dla Galicyi dopiero są w toku. Z dozwolonych dawniej robót bądź wykonują się obecnie, bądź rozpoczną się w najbliższym czasie, prócz linii Okocim-Bochnia-Wieliczka, rekonstrukcya i rozszerzenie krakowskiej sieci lokalnej (przed dwoma laty nie będzie gotowa), rekonstrukcya i rozszerzenie sieci lwowskiej (w tym roku będzie ukończona).

Budowa linii międzymiastowej Oświęcim-Chrzanów-Trzebinia-Szczakowa-Jaworzno wraz z odnośnemi sieciami lokalnemi (Oświęcim i połączenie do Prus, Nowego Bierunia i Mysłowic już otwarte), dalej budowa linii Gródek-Czerlany-Lubień-Drohobycz-Truskawiec i Drohobycz-Sambor (trudności finansowe z pomocą „Centralnego Związku fabrycznego“ już usunięte). wreszcie budowa sieci lokalnej Buczacz. Grozi niebezpieczeństwo, że do budowy bardzo ważnej linii Lwów-Stanisławów-Kołomyja-Niepołukowce-Czerniowce w tym roku jeszcze nie przyjdzie. — Przy tej sprawie zatem winny skoncentrować się obecnie zabiegi powołanych czynników.

Eksport wyrobów galicyjskich do Poznania. Liga pomocy przemysłowej zwraca ponownie uwagę wszystkich galicyjskich wytwórców na szerokie pole zbytu dla niektórych artykułów galicyjskiej produkcyi, jakie się otwiera w drodze eksportu dla Księstwa Poznańskiego. Wzmożony ucisk pruski wywołuje u ogółu kupiectwa polskiego w Księstwie dążność do zaopatrywania się w Galicyi i Królestwie w towary nie wyrabiane przez firmy poznańskie polskie.

Szczególnie artykuły charakterystycznie nasze i odrębne swojską cechą polskości, jak kilimy, hafty, serdaki, majolika, zabawki, wyroby galanteryjne i t. p., znajdują duży zbyt i mimo cła odpowiednią cenę. Jako przykład poważnych widoków tego eksportu może posłużyć, że jedna firma, a to: dom towarowy Ignatowicza w Poznaniu, potrzebuje rocznie kilka tysięcy serdaków.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza; Cesarz nadał generał - zbrojmistrzowi C h r y s t y a n o w i S t e e b o w i, komend. twierdzy w Krakowie z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł barona.

Mianowania i przeniesienia. L w ó w. Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu, Karolowi Rudeńskiemu w Jarosławiu, posadę rządcy pocztowego w Zaleszczykach,

Namiestnik przeniósł komisarza policyi, Mikołaja Łękawskiego, z Przemyśla do Lwowa, a koncepistę policyi Pawła Neubecka ze Lwowa do Przemyśla.

Dalej przeniósł sekretarza powiatowego Aleksego Romanika ze Lwowa do Rohatyna.

Wydział krajowy zamianował w krajowem biurze melioracyjnem inżyniera I klasy Józefa Gryzieckiego starszym inżynierem; inżynierów II kl, Sylwerego Strzelbickiego, Jana Łopuszańskiego i Adama Rożańskiego iżynierami I klasy; inżynierów-adjunktów Władysława Kowalskiego i Franciszka Bernkopfa inżynierami II klasy; wreszcie praktykantów technicznych Włodzimierza Bartosza, Franciszka Chudobę, Ignacego Wlewiórskiego i Zygmunta Ursiniego, inżynierami-adjunktami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 24 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 271·50. Austr zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 282·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 248·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·70. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—. Clary 40 zł. m. k. 136·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59·—. Ofen 43 zł. 175·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 46·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 40 zł. m. 188·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 190·85. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 481·—

Berlin 24 kwietnia. Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż 24 kwietnia. 3-prc. Renta 94·50. Mąka 29·70.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.